

Włodzimierz Marciniak: Pańszczyzna i modernizacja w Rosji

Najbardziej zaawansowane projekty modernizacyjne zostały odesłane do lamusa jesienią zeszłego roku



Najbardziej zaawansowane projekty modernizacyjne zostały odesłane do lamusa jesienią zeszłego roku

Kacper Ziemia (Teologia Polityczna): W marcu tego roku Dymitrij Miedwiediew wygłosił przemówienie na konferencji poświęconej 150 rocznicy uwłaszczenia chłopów w Rosji. Czy możemy powiedzieć, że Aleksander II i jego reformy były dotąd zapomniane i niedoceniane w Rosji?

Prof. Włodzimierz Marciniak: Prezydent wystąpił na konferencji pod bardzo charakterystycznym tytułem – „Wielkie reformy a modernizacja”. Termin i pojęcie modernizacji można uznać za firmowe dla Miedwiediewa – jest to i hasło za pomocą którego próbuje się on odróżnić od premiera Putina. Z tym, że tę konferencję przygotowywano już dawno i odnoszę wrażenie, że to pewien niewypał, ponieważ o modernizacji bardzo mało się już w Rosji mówi. Tak naprawdę najbardziej zaawansowane projekty modernizacyjne sygnowane przez Instytut Nowoczesnego Rozwoju, uważany za zaplecze intelektualne prezydenta Miedwiediewa, zostały odesłane do lamusa jesienią zeszłego roku. Wtedy dyrektor instytutu Igor Jurgens zwołał konferencję prasową, na której ogłosił, że Rosję dojrzeje do modernizacji dopiero w 2025 roku. To co charakterystyczne - w przemówieniu Miedwiediewa nie było żadnych nawiązań do modernizacji. On raczej mówił o wydarzeniu historycznym bez budowania wyraźnych mostów pomiędzy przeszłością a teraźniejszością. Aleksander II faktycznie nie jest ceniony tak jak inni władcy. Jeśliby uznać za pewien probierz popularności program telewizyjny „Imię Rosja” realizowany kilka lat temu, gdzie w drodze plebiscytu widzowie mieli wybrać najbardziej charakterystyczną postać, to wśród pretendentów był Aleksander II. Ale przez ekspertów

występujących w tym programie był przedstawiany jako zły reformator. Jeśli wskazywano, że jakiś współczesny polityk jest do niego podobny, to był to Jelcyn. A dobrego i właściwego reformatora widziano raczej w Piotrze Wielkim. Dość naciągane wydaje mi się budowanie takich paraleli - jeśli Putin powoływał się na Piotra, to Miedwiediew chcąc się odróżnić eksponuje postać Aleksandra II. On tego w gruncie rzeczy nie robi.

Rozumiem, że Aleksander II nie cieszył się nigdy w Rosji wielką popularnością. A czy władze sowieckie, przy całej swej niechęci do caratu nie mogły starać się zawłaszczyć jego postać i ukazać jako oswobodziciela chłopów?

W ogóle nie mogły, ponieważ zniewoliły chłopów. W gruncie rzeczy kolektywizacja i posunięcia jej towarzyszące oznaczały powrót do przypisania chłopów do ziemi. Nie mieli oni dowodów osobistych, nie mogli się poruszać po kraju – faktycznie nie dysponowali swobodami, nawet tak ograniczonymi, jakie posiadali mieszkańcy miast, którzy też od końca lat 30 – tych nie mogli się poruszać swobodnie po Związku Sowieckim. Ale rolników dotknęło to wcześniej. Uwolnienie kołchoźników następuje w połowie lat 50. Wtedy rozpoczyna się masowa ucieczka ze wsi, która w ciągu dwudziestu lat objęła 64 mln ludzi. W tym kontekście władze sowieckie nijak nie mogły odwołać się do reformy Aleksandra II. Bo albo polityka tych władz stanowiła jej

jawne zaprzeczenie, a bardziej pogłębione analizowanie skutków reformy i samej reformy musiałyby doprowadzić do przestudiowania problemu genezy rewolucji bolszewickiej. Co ciekawe prezydent Miedwiediew mówił o tym w swoim przemówieniu i wskazał, że trudno jest jednoznacznie ocenić skutki reform, zwłaszcza pod kątem konsekwencji i rozważenia pytania, w jakim stopniu te reformy stworzyły korzystne warunki dla przejęcia władzy przez bolszewików.

Wspomniał Pan o genezie rewolucji bolszewickiej. Amerykański historyk pochodzenia polskiego Richard Pipes w swojej książce „Rosja carów” ukazał płytkość i niekonsekwencję reform Aleksandra, pisząc, że zmiany rozbudziły aspiracje chłopstwa, lecz zaistniałe warunki uniemożliwiły ich realizację. Czy można powiedzieć, że istnieją pewne niebezpośrednie związki między uwłaszczeniem a rewolucją?

Wydaje mi się, że są one dosyć bezpośrednie. 150 lat temu wydany został manifest zapowiadający reformy, a sama reforma została następnie opisana w kilku ustawach, głównej i kilku terytorialnych. Generalnie chłopcy uzyskiwali wolność osobistą, podróżowania, prowadzenia działalności gospodarczej, zawierania umów cywilnych i tak dalej – a więc wolność w szerokim tego słowa znaczeniu. Nie otrzymywali ziemi na własność, ale do wykupu. W tym celu podpisywano specjalne listy umowne, których jedną stroną było

państwo lub dotychczasowy właściciel chłopów, a drugą gmina wiejska, nie poszczególni rolnicy. Czyli w jakimś sensie reforma wprowadzała własność kolektywną, a nie indywidualną. I to jest podstawowa niekonsekwencja reformy – ona nie tworzyła warstwy prywatnych właścicieli ziemi. W jej efekcie nie powstały silne ekonomicznie gospodarstwa rolne. Mogło to nastąpić jedynie drogą wykupu. Program tworzenia prywatnej własności ziemi rozpoczyna się na początku XX-go wieku wraz z reformami premiera Stołypina. Wtedy zaczyna powstawać wiejska klasa średnia. Co to oznacza? Z jednej strony wieś stała się rezerwuarem wolnej siły roboczej, co umożliwiło migrację do miast i rozwój przemysłu. Z drugiej strony wieś miała być dostarczycielem zboża i wpłat pieniężnych tytułem wykupu ziemi, co w zamyśle miało prowadzić do urynkowania rolnictwa i zwiększenia potencjału eksportowego gospodarki rosyjskiej, który opierał się głównie na eksporcie zboża. Reformy spowodowały jednak obniżenie autorytetu monarchii. Mamy zatem dwa efekty – brak powstania klasy średniej i delegitymizację monarchii wśród chłopów, czyli podstawowej warstwy na której opierała się monarchia Romanowów. W tym sensie można powiedzieć tak: reformy podważały dotychczasowy porządek, a nie stworzyły nowego. To prowadzi do kilku kolejnych rewolucji. Rewolucja 1905 roku przebiega w niezwykle krwawy sposób na wsi. Jest ona już preludium rewolucji 1917 roku z masowym używaniem przemocy. Z jednej strony przez chłopów w walce o ziemię, z drugiej strony przemocy represyjnej. W tym sensie istnieje związek między reformami a obiema rosyjskimi rewolucjami.

Miedwiediew podkreśla, że idee Aleksandra okazały się o wiele bardziej żywotne niż sowieckie fantazje czy wizje „trzeciej drogi” dla Rosji. Czy można na tej podstawie wysnuć wniosek, że prezydent uważa Rosję za typowo europejski kraj, który może powielić zachodnie wzorce modernizacji?

No właśnie, reformy Aleksandra były nietypowe. Sam pomysł wykorzystania tradycji wspólnot wiejskich do ustanowienia instytucji gromady (*obszcziny*), której byli podporządkowani mieszkańcy wsi jest typowo rosyjską reformą – krok do przodu, krok do tyłu. Jest ona zachowawcza, gdyż podporządkowano członków gminy wspólnocie w nadziei, że będzie to pewnym bezpiecznikiem, który uchroni przed negatywnymi konsekwencjami reformy. Faktycznie podporządkowanie je wzmogło. Weber, który od 1905 roku zaczął się bardzo interesować Rosją, używa w tym kontekście określenia „dysfunkcje modernizacji”. Odwołanie się do instytucji wspólnoty w procesie uwalniania chłopów, było w zamyśle łagodzeniem bólu modernizacji, a faktycznie stanowiło uruchomienie procesu dysfunkcjonalnego. Nadmierna fiskalizacja związana z gospodarczymi aspektami i skutkami reformy była również dysfunkcyjna, gdyż podważała wiarę w autorytet cara i doprowadziła do delegitymizacji monarchii w oczach chłopów, którzy byli jej podstawą. Imperium zaczyna tę podstawę kruszyć – możemy się zgodzić, że było to konieczne, aby unowocześnić państwo. Ale jednocześnie nie tworzy się nowych instytucji stabilizujących system. Wystąpienie prezydenta stanowi więc raczej ukłon w stronę rosyjskiej swojskości, czy też swoistości rosyjskich reform, a nie europejsko rozumianej modernizacji.

Na koniec wybiegnijmy nieco w przyszłość. Za rok Rosjanie będą świętować 1150 rocznicę swojej państwowości. Czy myśli Pan, że możemy spodziewać się politycznego – również na arenie międzynarodowej – rozegrania tych obchodów?

Początki państwowości ruskiej są słabo udokumentowane. Wiadomo, że na ziemiach wschodnich Słowian emporia handlowe Wikingów istniały prawdopodobnie już w VIII wieku. Rok 862 to przypuszczalna data zaproszenia przez pięć zwaśnionych plemion fińskich i słowiańskich Normana o imieniu Ruryk, który przybył wraz z drużyną i objął rządy w Nowogrodzie. Już w początkowym okresie rządów Putina zaczęto lokalizację początków państwowości rosyjskiej przenosić ku północy, skąd zapewne rozpoczął się pochód Waregów. Ku Starej Ładodze, prawdopodobnie pierwszej faktorii wikińskiej na ziemiach ruskich. A więc w stronę Petersburga. Wpisywało się to w proces mitologizacji roli Petersburga i niemieckiej inspiracji reform Piotrowych. Przypuszczałem, że był to krótki epizod polityki historycznej. Świętowanie rocznicy początków państwowości rosyjskiej w 2012 roku może oznaczać, że odchodzi się od koncepcji wiążącej ten proces z Kijowem. To powodowało spór z Ukrainą, co znajdowało chociażby wyraz w szkolnych podręcznikach do historii. Byłaby to duża zmiana. Z drugiej zaś strony Ruś Wikingów można postrzegać w kategoriach działalności szeregu „korporacji”, które wymuszały posłuszeństwo siłą lub przekupstwem. Zupełnie jak w dzisiejszej oligarchicznej Rosji.

Dziękuję bardzo za rozmowę.

Przeczytaj także:

Kacper Ziemia: Bezdroża rosyjskiej modernizacji

Stanisław Zapaśnik: Teatr na Kremlu